

**Konferencja naukowa pt.
„Wokół Tragedii Górnośląskiej.
Rozważania – analizy – polemiki” –
Opole, 19 marca 2014 r. (współorganizatorzy:
Samorząd Województwa Opolskiego,
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
Niemców na Śląsku Opolskim)**

Tematem konferencji była Tragedia Górnośląska. Mianem tym określa się morderstwa, gwałty i rabunki na ludności cywilnej tego terenu, dokonane przez Armię Czerwoną. Niektórzy rozszerzają to pojęcie na wypędzenie ludności niemieckiej oraz ewakuację z terenów zajmowanych przez ZSRR.

W sali im. Edmunda Osmańczyka Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja naukowa, poświęcona Tragedii Górnośląskiej, z udziałem przedstawicieli Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: IPN) Oddział Katowice, Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego (UŚl.) w Katowicach, Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu i Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW).

Doktor hab. Adam Dziurok (IPN Katowice) w swym wystąpieniu udowodnił, jak trudno zdefiniować, co właściwie określamy mianem Tragedii Górnośląskiej, czym ona właściwie była, jak można ją zdefiniować, i przede wszystkim, jakie są jej ramy czasowe, bo są one – jak zaznaczył – nieokreślone. Zdaniem prelegenta, trudno bowiem jednoznacznie stwierdzić, kiedy Tragedia Górnośląska miała swój początek, a kiedy koniec. Dla jednych będzie to rok 1945, dla innych trwała do 1950 r., a nawet do 1956 r., kiedy skończył się stalinowski model funkcjonowania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Kwestią sporną jest też to, czy pojęciem Górnośląskiej Tragedii można objąć także takie inne zjawiska, jak np. ucieczkę mieszkańców Śląska przed zbliżającym się frontem i nadciągającą Armią Czerwoną oraz powojenną weryfikację ludności. Mamy zatem wciąż bardzo płynne spojrzenie na to, co możemy określić tym mianem. Symbolicznym zakończe-

niem tego zjawiska stało się w jego przekonaniu zamknięcie obozu w Mysłowicach i Łambinowicach. Katowicki badacz sceptycznie podszedł do kwestii, czy w ogóle środowiska naukowe powinny włączyć się w ten dyskurs, który pozostaje głównie na poziomie odczuć społecznych.

Ważnym elementem Tragedii Górnośląskiej są powojenne obozy pracy. Doktor Renata Kobylarz-Buła (CMJW) w swoim wystąpieniu pt. „Między historią a pamięcią. Wystawa stała na temat Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946)”, zaprezentowała przebieg prac i przesłanie nowo otwartej wystawy stałej poświęconej powojennemu obozowi pracy i jego ofiarom – pt. „Po wojnie. Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946)”, której była współautorką. Podkreśliła, że przez wiele lat w sprawie łambinowickiego obozu funkcjonowały dwie odrębne, przeciwstawne pamięci. W okresie PRL panowała na ten temat cisza. Dyskurs toczył się wyłącznie w Niemczech, w środowiskach skupionych w Związku Wypędzonych, szczególnie pod wpływem książki *Piekło Łambinowic (Die Hölle von Lamsdorf)*, sygnowanej przez Heinza Essera, i mocno wyolbrzymionej liczby strat. Nie mówiono jednak o wojennych dziejach wielkiego kompleksu obozów jenieckich w Lamsdorf i jego ofiarach. Konflikt pamięci należy już głównie do przeszłości, podobnie jak liczba ofiar powojennego obozu (ok. 1,5 tys. osób spośród 5–6 tys. osadzonych).

Referaty dopełniała dyskusja panelowa moderowana przez prof. dr hab. Ryszarda Kaczmarka (UŚL w Katowicach), z udziałem dr. hab. Adama Dziuroka (IPN Katowice), dr. Bernarda Linka (PIN-Institut Śląski w Opolu) i ks. prałata Wolfganga Globischa, emerytowanego duszpasterza mniejszości narodowych, który wystąpił jako świadek czasu. Kontynuowali rozważania na temat definicji tej tragedii, jej przyczyn (czy II wojna światowa i polityka III Rzeszy stała się podstawą tych wydarzeń), wskazania sprawców, wreszcie, czy wpisuje się ona kategorię zbrodni komunistycznych. Ważnym elementem debaty była kwestia różnych form upamiętnienia, szczególnie w kontekście przypadającej w 2015 r. 70 rocznicy tych wydarzeń.

Wobec doświadczeń tej tragedii duchowny wezwał do rachunku sumienia. Przywołał – również ze swojego osobistego doświadczenia – wiele przykładów szykan czy represji, które wymierzyła polska administracja mieszkańcom Śląska – związanych z repatriacją, złym traktowaniem nieznających języka polskiego uczniów w szkołach, przymusową zmianą imion (sam stał się ofiarą takich prześladowań), itp.

Zarówno dr hab. A. Dziurok i dr B. Linek docenili szczególną rolę mniejszości niemieckiej w zachowaniu pamięci o wydarzeniach z lat 1945–1946 i o ofiarach przemocy Armii Czerwonej i komunistycznej polskiej administracji po wojnie. Tam, gdzie mniejszości nie ma, te wydarzenia są często zapomniane. Uczestnicy panelu zaznaczyli też charakterystyczną cechę tych

wydarzeń, czyli represje stosowane wobec cywilnej ludności (zwłaszcza kobiet i dzieci), zgodnie z zasadą zbiorowej odpowiedzialności, co przełożyło się na to, że w świadomości mieszkańców tego terenu „prawdziwa wojna” rozpoczęła się dopiero w 1945 r.

Obecny na sali wojewoda opolski Ryszard Wilczyński, który sprawował honorowy patronat nad konferencją, w emocjonalny sposób zaapelował, by w końcu Tragedia Górnośląska znalazła instytucję czy stowarzyszenie, które się nią zajmie w sposób kompetentny. By dotrzeć i utrwalić relacje świadków tamtych wydarzeń – co w jego przekonaniu może uczynić mniejszość niemiecka Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców w Polsce (TKSN). Jego lider Norbert Rasch zadeklarował chęć takiej akcji. Wojewoda zauważył pewną dysproporcję w wystąpieniach, koncentrowanie się na represjach polskiej administracji, a pewne pominięcie faktu planowych zbrodni Armii Czerwonej w Prusach Wschodnich i na Śląsku. Podkreślił, iż działania władz ówczesnej Polski stanowiły kontynuację radzieckiej polityki odwetu, która skutkowałą największą liczbą ofiar. Zwrócił się także z nieco kontrowersyjnym apelem do historyków, by m.in. porzucili metodologiczne spory na temat np. cezur czasowych tego wydarzenia, by po prostu przyjęli za pewnik informacje, pochodzące od świadków i opisali tę tragedię. Ale trudno o pogodzenie oczekiwań wojewody opolskiego, mniejszości niemieckiej i historyków. Dla osób zajmujących się w rzetelny sposób opisywaniem przeszłości, nie jest możliwe odejście od standardów naukowych, gdyż subiektywne przecież zapisy tego, co świadkowie przechowali w pamięci są tylko wtórnym, uzupełniającym jedynie źródłem wiedzy.

Swój pogląd na Tragedię Górnośląską wyrazili także inni, m.in. Józef Swaczyna – starosta strzelecki, Helmut Paździor – przewodniczący powiatowego zarządu TKSN w Strzelcach Opolskich, ks. Waldemar Klinger – dyrektor drukarni i wydawnictwa św. Krzyża w Opolu. Zamknięcia konferencji dokonała natomiast dr V. Rezler-Wasielewska – dyrektor CMJW.

Podsumowując zatem, konferencja ujawniła z całą mocą problem nieprzystawalności wymogu obiektywnych badań i ustaleń naukowców do subiektywnej pamięci świadków tego czasu, a także oczekiwań różnych grup i środowisk, mimo upływu prawie 70 lat od tamtych wydarzeń. Uczestnicy dyskusji zaakceptowali jedynie wspólną definicję Tragedii Górnośląskiej, mówiącą o tym, że były to masowe represje radzieckie i polskie, które dotknęły ludność cywilną z motywów narodowościowych w latach 1945–1946.

Piotr Stanek